

Wspomnienia uczestników Jubileuszowe spotkanie XXV-lecia

W centrum Poznania na Starym Rynku w piękną niedzielę 14 grudnia czekały na nas szeroko otwarte drzwi Wagi Miejskiej.

Ideę spotkania po latach w gronie dawnych działaczy i pracowników, ale także osób, które nadal w różny sposób udzielają się w izbie, zainicjowały i zamysł zwieńczyły izbowe komisje ds. Emerytów i Rencistów oraz Kultury i Sportu, pod niezawodnym kierownictwem Stanisława Dzieciuchowicza i Katarzyny Bartz-Dylewicz.

Piękny wystrój sali na piętrze udekorowanej dużymi pracami malarskimi naszych koleżanek stwarzał atmosferę niwelującą barierę upływu czasu. Sala wypełniona po brzegi – uroczystość otwiera uśmiechnięty prezes izby dr n. med. Krzysztof Kordel i oddaje głos prof. dr. hab. n. med. Piotrowi Dylewiczowi, który również z ujmującym uśmiechem, tak jak przed 25 laty, gdy na pierwszym zjeździe wybieraliśmy go na swojego pierwszego prezesa, z ogrom-

nym poczuciem humoru i dystansem do tych 25 lat, wspomina początki naszej izby, jej rozwój oraz dorobek.

Uzmysławiamy sobie, jak potrzebne było to spotkanie, aby zdać sobie sprawę, ile trudu, poświęcenia, dobrych inicjatyw wykrzesaliśmy z siebie my, lekarze naszej Wielkopolski, aby dziś być poważną, poważaną i tak nam potrzebną instytucją.

Tymczasem zaczyna się część muzyczna. Zespół pod batutą Dobrochny Martenki wykonuje, specjalnie na okolicznościowy wieczór zaaranżowane, utwory Komedy-Trzecińskiego. Jazzowy charakter utworów fantastycznie uzupełnia utalentowany kwintet studentów Akademii Muzycznej.

Ostatnią atrakcją muzyczną jest udział Chóru WIL. Całość wieńczy wspólnie wykonanie *Adeste Fidelis*, a na bis *Kurdesz*.

Wspaniały koncert i wprowadził nas w uroczy i pełen serdeczności nastrój, który przyczynił się do tego, że rozmowy koleżeńskie przy stolikach nie miały końca.

DANUTA KORYTOWSKA-MIKUSIŃSKA

25 lat WIL – aż się nie chce wierzyć!

W grudniowy niedzielny wieczór z dużym niepokojem zdążałem do Miejskiej Wagi na poznańskim Starym Rynku. Z relacji domowej z przewodniczącą Komisji Kultury, a także telefonów od prezesa Krzysztofa Kordela i przewodniczącego Komisji ds. Emerytów Stanisława Dzieciuchowicza wiedziałem o przygotowywanym spotkaniu byłych oraz aktualnych działaczy i pracowników izbowych.

Z jednej strony, radość ze spotkania z wieloma dawnymi współpracownikami i współpracownicami, a do dzisiaj przyjaciółmi, tak rzadko spotykanymi na co dzień. Z drugiej, natrętne myśli o temacie ewentualnego wystąpienia – co powie o tym, którzy przyjdą, o tym, co było, o tym, co jest i o tym, co nas czeka.

Chciałem, by było lekko i krótko, ale trochę refleksyjnie. Trochę słodko o na-

szej dawnej pracy i trochę gorzko o tym, co jest i co może być. Może jeszcze kiedyś o tym napiszę, ale raczej na forum ogólnopolskim, bo zawsze miałem znacznie większe żale do „centrali” w Warszawie, a jedynie rzadko pewien niesmak po naszych lokalnych wojenkach.

Jak wyszło, spytajcie tych, którzy byli.

W tym miejscu chciałbym tylko w imieniu twórców izby i pierwszych jej pracowników podziękować obecnym władzom za pamięć i życzliwość.

W moim wystąpieniu wyraziłem nadzieję, ale także apel do obecnych i przyszłych działaczy izbowych, aby za kolejne 25 lat „w jakiejś wirtualnej przestrzeni medialnej” mogła się ukazać informacja: „Wiadomość o likwidacji izby lekarskiej okazała się nieprawdziwa”.

PIOTR DYLEWICZ
PRZEWODNICZĄCY
OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ
W LATACH 1989–1997

